Cena numeru 50 hal.

Nr. 17. Lublin, dnia 3 maja 1919 r. Rok III.

ROBOTNIK

PRZEDPŁATA WYNOSI:
W Lublinie wraz z odnoszeniem do domu kwartalnie 5 K., na prowincji z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy jednoszpaltowy na ostatniej stronie 80 h., na 1 stronie 2 k., w tekście 2 k. 50 h. Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.
Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro (Lokal Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich). Redaktor przyjmuje we środy i piątki od godziny 6 — 7 wieczorem. Administracja otwarta codz. od 9 rano do 6 wiecz.

PRACĄ i ŁADEM.

W 128 ROCZNICĘ Konstytucji Trzeciego Maja.

Obchodzimy rocznice smutne i radosne. Żałość przepełnia nam serca, gdy rozpamiętywamy boje listopadowe albo bezprzykładne czyny bohaterów z r. 1863, gdy przywodzimy na myśl klęskę maciejowicką, rzeź na Pradze, niewinne ofiary Wrześni lub męczeństwo Chełmszczyzny i Podlasia za wiarę katolicką. Ale mamy także w dziejach naszych momenty świetlane i radosne, które ducha podnoszą i krzepią serce. Mamy Grunwald i Racławice, mamy Przysięgę Naczelnika Kościuszki i wiele innych wydarzeń podniosłych. Żadna z tych rocznic jednak, choć każda potężnem echem odzywa się w duszy narodu, nie sprzęga nas tak z przeszłością, jak rocznica Konstytucji 3-go Maja.

Dziwnie radosne to święto! W tym dniu, kiedy wszystko na ziemi odradza się pod ożywczem tchnieniem wiosny, kiedy nadzieja wstępuje w serce każdego człowieka, kiedy świat kąpie się w blaskach słońca—zaiste trudno się nie weselić. Trudno tem bardziej, że samo wydarzenie, któremu poświęcona jest rocznica, sama ta Konstytucja 3-go Maja, jest obok Unji Lubelskiej największem bezsprzecznie dziełem naszych przodków, jest wielkim czynem wielkiego narodu i ostatnim jego wysiłkiem w walce z zaborcami.

Konstytucja 3-go Maja, owoc Sejmu Czteroletniego, stanowi dokument naszej dojrzałości politycznej i żywe świadectwo miłości Ojczyzny, złożone przez tę samą szlachtę, która błędami swymi niemało się przyczyniła do jej upadku.

Czasy, w których Wielki Sejm radził nad naprawą Rzeczypospolitej, stanowiły dla nas chwilę przełomową. Było to już po pierwszym rozbiorze i tak, jak dzisiaj, Prusacy z jednej, Moskwa zaś z drugiej strony groziły nam zagładą. Należało pomyśleć o gruntownych reformach, któreby pozwoliły na rozwinięcie wszystkich sił narodowych. Trzeba było przedewszystkiem poprawić dolę chłopa, który, jak wszędzie wtedy w Europie, żył w poddaństwie i musiał odrabiać pańszczyznę,—trzeba było podnieść miasta, wziąść w opiekę rękodzieła i przemysł, a nadewszystko stworzyć **mocny rząd, pełny skarb i potężne wojsko.**

Z tych trudnych zadań wywiązał się Sejm Czteroletni ku największej chwale kraju.

Zaprzysiężona przez króla i stany Rzeczypospolitej, nieśmiertelna Konstytucja 3-go Maja, znosiła raz na zawsze nieszczęsną wolną elekcję czyli obiór króla przez całą szlachtę, a zaprowadzała tron dziedziczny, zabezpieczając w ten sposób Polskę od ciągłych wstrząśnień, wewnętrznych, od przekupstwa i nadużyć, jakie nieodzownie towarzyszyły elekcjom.

Znosiła również Konstytucja 3-go Maja t. zw. liberum veto czyli prawo, a raczej straszny zwyczaj, na mocy którego jeden poseł mógł zerwać Sejm i unieważnić wszystkie zapadłe już na nim uchwały.

Ogłaszała dalej Konstytucja, że religja katolicka jest panującą w Polsce, że jednak wszelkie inne wyznanie będzie korzystać z opieki prawa; przyznawała szerokie prawa mieszczanom, brała w opiekę lud wiejski i zapowiadała dalszą poprawę jego bytu na przyszłość.

Nakoniec uchwalono na Sejmie Czteroletnim powiększenie armji narodowej do 100.000 żołnierzy, co na owe czasy stanowiło siłę bardzo znaczną.

Nie ulega wątpliwości, że urzeczywistnienie tych reform byłoby podniosło Polskę do rzędu najpotężniejszych państw Europy. Wiedzieli o tem Prusacy, Moskale i Austrjacy i zrozumieli, że trzeba zadać Polsce cios śmiertelny, zanim zdąży się odrodzić, bo potem byłoby już zapóźno na zbrodnicze zamachy.

Prusy i Moskwa zawarły z sobą sojusz i wydały Rzeczypospolitej bój ostatni. W boju tym uległa Polska przygniatającej przewadze zaborców, uległa najbrutalniejszej przemocy.

Ale został testament Rzeczypospolitej, testament, wołający do wszystkich ludów świata, że Polska żyje i żyć pragnie, i co najważniejsze, że wyprzedziła swych wrogów o dziesiątki lat w duchowym rozwoju.

Konstytucja 3-go Maja może i powinna dodać nam także w dzisiejszych czasach otuchy. Naród, który ma takie dzieło za sobą, który się ostał w burzach powstań i w twardej walce o każdą piędź ziemi, o każdy dom i każdą duszę ludzką, ten naród może zaiste patrzeć spokojnie w przyszłość.

Jak przed 128 laty nie poszła Polska śladami krwawej rewolucji francuskiej, lecz w zupełnym spokoju przeprowadziła wielkie dzieło reform wewnętrznych, tak i dziś niezawodnie znajdzie dość siły, aby się oprzeć zarazie rewolucyjnej ze Wschodu i wydobyć z własnego ducha te wartości, które stwarza jedynie wytrwała praca pokoleń, poparta ładem społecznym i wzajemną harmonją stanów.

Sursum Corda.

Wśród społeczeństwa naszego od pewnego czasu odczuwać się daje jakby znużenie, zniechęcenie i zobojętnienie na wszystko. Jest to wynikiem wyczerpania nerwów, które przez 5 lat blizko pozostawały w stanie ustawicznego podniecenia, przechodząc od nadziei do zwątpienia, od radości do smutków i bólu. Chwila obecna, chwila niepewności jutra, niemało się przyczynia do wywołania takich nastrojów.

A jednak nie należy nam wątpić w lepsze jutro. Prawda, że piętrzą się dokoła nas przeszkody do osiągnięcia naszych pragnień; prawda, że wrogie nam żywioły nie ustają w pracy, ażeby nas osłabić, zdemoralizować, zniedołężnić do czynu! Prawda, że żywioły barbarzyńskie czynią wysiłki, ażeby zniweczyć nasze zdobycze kulturalne, owoce pracy cywilizacyjnej wielu pokoleń; prawda, że zagrożeni jesteśmy może bardziej jeszcze, niż przed tysiącami lat zagrożoną była cywilizacja świata starożytnego przez najazd barbarzyńców, — bardziej, bo wróg ten zagraża nam nie z poza naszych granic, ale grasuje wśród nas samych, wewnątrz kraju! Ale pomimo to wszystko nie wolno nam tracić wiary w to, że jak najazd

barbarzyński niegdyś, tak i dzisiejszy, — będzie jeno falą przemijającą, że dobry geniusz świata zwycięży ciemnotę, fałsz, obłudę i dzikie instynkta i zatryumfuje nad światem, jak zatryumfowała nauka Chrystusa nad światopoglądami świata starożytnego.

Teraz, kiedy rozpamiętywamy Zmartwychwstanie Głosiciela prawdy przedwiecznej, godzi się to przypomnieć znękanemu niepewnością jutra społeczeństwu polskiemu.

Sursum Corda! W górę serca! Niechaj to hasło będzie nam obecnem zawsze i krzepi serca polskie i dopomaga do tem spieszniejszego odrodzenia naszej Ojczyzny.

H. Wiercieński.

Przyjazd wojsk Hallera do Polski.

Po długich miesiącach wyczekiwania przybyły nareszcie do Ojczyzny pierwsze oddziały wojsk polskich, które walczyły pod wodzą gen. Hallera na ziemi francuskiej i włoskiej.

Dnia 18 kwietnia zjawił się na granicy Wielkopolski pierwszy pociąg z wojskiem Hallera. Oficerów i żołnierzy z generałem francuskim na czele powitali komisarze Naczelnej Rady Ludowej. Podróż przez Niemcy trwała 3 dni.

Z wojskami Hallera jadą liczni ochotnicy francuscy oraz szereg oficerów amerykańskich i angielskich. Przybędą z nimi do Polski ogromne ilości prowiantu, broni i amunicji, armaty trojakiego kalibru, 400 samochodów, spora ilość tanków i wielka liczba karabinów maszynowych oraz aeroplanów. Koalicja będzie wypłacać żołd wojsku gen. Hallera przez 3 miesiące i zapewniła mu zaprowiantowanie na pół roku.

Po przebyciu granicy i powitaniu w Ostrowiu. pierwszy pociąg z Hallerczykami podążył do Łodzi, gdzie znowu entuzjastycznie został przyjęty, poczem dnia 19 kwietnia przybył do Warszawy. W stolicy zgotowano dzielnym żołnierzom gorącą owację.

Wreszcie d. 21 kwietnia t. j. w drugie święto Wielkanocy, powitała u siebie Warszawa samego H a l l e r a. Ogromne tłumy od wczesnego rana zaległy plac przed dworcem i wszystkie sąsiednie miejsca. Generał Haller został przyjęty przez delegatów rządu, sejmu, rady miejskiej, magistratu i wojska z gen. Leśniewskim na czele. Nadto przybyły na dworzec delegacje wszystkich gatunków broni, przedstawiciele towarzystw, członkowie misji koalicyjnej i t. d. Sam akt powitania miał przebieg niezmiernie uroczysty i podniosły. Pierwszy przemówił imieniem rządu min. spraw wewnętrznych, p. Wojciechowski, następnie zabrali głos pp. Grabski (od sejmu), Baliński (od rady miasta), Dymowski (od wszystkich stowarzyszeń).

Wśród entuzjastycznych okrzyków i wiwatów zabrał głos gen. Haller, który z zapałem i z rozrzewnieniem witał imieniem swej armji stolicę kraju, wzywał do solidarności narodowej, złożył hołd Francji i państwom sprzymierzonym, a wkońcu wyraził uznanie i cześć żołnierzowi polskiemu. Gdy skończył, wśród entuzjastycznych okrzyków oficerowie wzięli wodza na ręce i ponad falującemi tłumami przenieśli do przygotowanej kwatery.

Prawda o bolszewiźmie.

Półtora już roku jęczy Rosja pod straszliwem jarzmem żydowsko-bolszewickim. Nikt nie zdoła opisać męczeństwa, jakie lud rosyjski przeszedł w tym czasie, nikt nie jest w stanie odmalować tych okropnych zbrodni, które mają na sumieniu bolszewiccy carowie: Bronsztejn-Trocki, Radek-Sobelsohn, Lenin, Zimowjew i inni. Półtora już roku cierpi naród rosyjski głód i nędzę, podczas gdy garść bandytów i szaleńców opływa we wszystko, kradnie i rabuje, pali, pustoszy i pławi się we krwi nędzarzy. Raz po raz zrywają się robotnicy rosyjscy do walki z krwawymi tyranami: pcha ich do tego rozpacz, pcha głód i zimno, pcha potworna drożyzna. Ale „sowiecka republika" ma sposób na takich „wrogów rewolucji": wysyła tysiące Chińczyków, którzy za pieniądze mordują bez litości „zbuntowany" proletarjat robotniczy. Odbywają się wtedy masowe egzekucje, poczem inni robotnicy pod razami batów muszą grzebać pomordowanych braci.

Dlaczego rząd sowiecki używa do tej strasznej roboty Chińczyków? — Oto dlatego, iż żaden Rosjanin nie chciałby zostać katem własnych ziomków. Rząd sowiecki znalazł wygodne wyjście: żydzi dostarczają pieniędzy, a Chińczycy — katów. I w tem jest tajemnica siły sowietów, w tem tkwi wyjaśnienie, dlaczego każdy opór przeciwko zarządzeniom Trockich-Bronsztajnów rozpływa się w potokach krwi rosyjskiej. Ale to jeszcze nie wyjaśnia nam, w jaki sposób rząd sowiecki doszedł do takiej potęgi, w jaki sposób opanował naród, którego przygniatająca większość odnosi się do bolszewików z najwyższym wstrętem.

Wszak wiemy, że w marcu r. 1917 runął tron cara i w Rosji utworzył się rząd republikański, który natychmiast zapowiedział wolność i równość wszystkich stanów i ludów. Cały świat sądził, że stamtąd, ze Wschodu, przyjdzie odrodzenie ludzkości. Zgniły w biurokratyzmie, zniepraiony przekupstwem i wódką kolos rosyjski, zrzucił z siebie więzy, które go krępowały i zaczął się w widoczny sposób odradzać.

Atoli to odrodzenie, ten potężny, żywiołowy ruch ludowy, zainicjowany przez rewolucję marcową, przeraził Niemców i kapitalizm żydowski. Niemcy, które drżały przed każdą ofenzywą rosyjską, które znajdowały się już u kresu sił swoich, postanowiły uczynić wszystko, co było w ich mocy, aby nie dopuścić do prawidłowego, spokojnego przeobrażenia się Rosji z monarchji na republikę. Skłaniała ich do tego także i ta okoliczność, że Rosja demokratyczna, Rosja Kiereńskiego, pozostała w sojuszu z Koalicją i pragnęła wyzwolić się z pod hegemonji Niemiec. Zniszczyć tę Rosję, utopić ją we krwi, spustoszyć i zrujnować, przerazić, zdemoralizować i osłabić na lat dziesiątki — oto zamiar, jaki powzięli Niemcy, a nie tylko powzięli, lecz także wykonali. Dzielnych sprzymierzeńców znaleźli ci wrogowie Słowiańszczyzny w największych jej wyzyskiwaczach, w jej odwiecznych pijawkach — żydach. Kapitalizm żydowski, któremu nie na rękę było wyzwolenie proletarjatu w Rosji i samodzielność ludów słowiańskich, podał rękę militaryzmowi niemieckiemu — i tak powstał ten osławiony sojusz niemiecko-bolszewicki, sojusz, który trwa dotąd po cichu, mimo, że „republikańskie" rzekomo Niemcy uroczyście wypierają się wszelkich stosunków z bolszewikami.

Niedawno właśnie ukazała się w Szwajcarji książka, która stwierdza niezbicie, bo na podstawie 70 urzędowych dokumentów, że Niemcy popierali tajnie bolszewików, a zarazem wyjaśnia nam, w jaki sposób bolszewizm do takiej doszedł potęgi, że nieszczęsny lud pracujący w Rosji nie może się od tej plagi uwolnić.

Z książki owej, która jest wielkiem oskarżeniem generalnego sztabu niemieckiego i wykazuje bez żadnych wątpliwości ścisłą przyjaźń jego z bolszewikami, przytaczamy dokument nr. 5 z dnia 25 października 1917. Jest to list, wystosowany przez sztab generalny niemiecki do rady komisarzy ludowych w sprawie utworzenia niemieckiego biura szpiegowskiego w Piotrogrodzie.

Ciekawy ten dokument opiewa:

W myśl umowy, zawartej tego roku w lipcu w Kronsztacie, pomiędzy członkami naszego sztabu generalnego oraz dowódcami rewolucyjnej armji i demokracji rosyjskiej. panami L e n i n e m. T r o c k i m, R a s k o l n i k o w e m, i D y b e n k ą, wysyła rosyjski oddział naszego sztabu, zajętego w Finlandji, oficerów na usługi informacjnego wydziału sztabu w Piotrogrodzie. Na czele wydziału piotrogrodzkiego staną następujący niemieccy oficerowie, którzy językiem rosyjskim władają doskonale i obeznani są ze stosunkami rosyjskimi:

Major Luberts, podpis szyfrowany: Agasfer, major v. Boehlke, podpis szyfrowany: Schott, major Bayermeister, podpis szyfrowany: Ber, podporucznik Hartwig, podpis szyfrowany: Henrich.

Wydział szpiegowski w myśl umowy, zawartej z panami Leninem, Trockim i Zinowiewem czuwać będzie nad zagranicznemi poselstwami i misjami wojskowemi oraz nad ruchem kontr-rewolucyjnym; obejmie on także roboty szpiegowskie i kontr-szpiegowskie na frontach wewnętrznych, do czego mają być wysłani agenci do miast, w których szpiegostwo się skupia. Ubocznie donosimy: Na zawołanie rządu komisarzy ludowych wyznaczono jako doradców dla ministerjum spraw zagranicznych pana v. Schönemanna i dla spraw finansowych p. v. Toll.

(podpis) Szef oddziału rosyjskiego
w generalnym sztabie niemieckim
O. Rausch.
Adjutant U. Wolff."

Dokument ten Amerykanie nazywają „kontraktem pracy". Należy przypuszczać, że list ten napisano z Finlandji. Niemieccy oficerowie przedstawiają się tu sami bardzo dokładnie, przez co ułatwiają dalsze orjentowanie się w tym ciekawym materjale. Z rosyjskich polityków Lenin i Trocki są dostatecznie znani, Joffe przypiskiem z dnia 27 października świadczy o tem, że pismo to miał w ręku. Zinowiew jest żydem i przewodniczącym w sowiecie piotrogrodzkim, Dybenko był komisarzem floty i marynarki, Raskolnikow prowadził umowy z Niemcami w Kronsztacie i buntował flotę.

Atoli rząd niemiecki nie zadowolił się bynajmniej wysłaniem garstki szczwanych szpiegów i doradców dla spraw zagranicznych i finansowych.

Jeszcze bolszewicy nie czuli się zupełnie na siłach. Wobec tego postanowili Niemcy poprzeć ich także orężem. Dnia 19 listopada 1917 r. pisze niemiecki sztab generalny pod numerem 813 do rosyjskiej rady komisarzy ludowych:

„Donosimy wam niniejszem, że następujące osoby oddano do dyspozycji rządu rosyjskiego jako doradców wojskowych: Majora Ericha, majora Bodego, majora Sassa, majora Zimmermanna, majora Andersa, podporucznika Haasego, podpor. Kleina i podpor. Breitza. Ci oficerowie wybiorą sobie oddział z najodpowiedniejszych oficerów niemieckich będących w niewoli; oficerowie ci również stać będą do dyspozycji rządu rosyjskiego, jak to na konferencji sztokholmskiej postanowiono, gdy Lenin, Zinowiew i inni bawili tam w przejeździe do do Rosji.

(podpis) Szef oddziału rosyjskiego
w generalnym sztabie niemieckim
O. Rausch,
Adjutant U. Wolff."

Także z innych dokumentów wynika, że ci, którzy dziś są na czele rządu bolszewickiego, miejsca swe zajmują dzięki wpływowi sztabu generalnego niemieckiego, który w interesie własnym narzucił Rosji takich kierowników, o których wiedział, że ją doprowadzą do ruiny. W styczniu 1918 Bank Rzeszy dał bolszewickiemu rządowi 50 000 000 rubli złotem, aby tenże mógł opłacić czerwoną gwardję i agitatorów rewolucyjnych.

Od Redakcji.

Z przyczyn, od kierownictwa pisma niezależnych, niniejszy numer „Robotnika" wychodzi z kilkudniowem opóźnieniem. Następne numery będą wychodzić jak zwykle.

O dostęp do morza.

Mimo życzliwego stanowiska Francji i Włoch w sprawie Gdańska, zachodziła w ostatnich dniach obawa, że sprawa ta w naradach najwyższych przedstawicieli Koalicji weźmie dla nas obrót mniej korzystny, niżbyśmy chcieli. Były mianowicie niejakie dowody na to, że Anglja, która nie życzy sobie, być może, całkowitego osłabienia Niemiec i która teraz, po zupełnym ich pogromie, chciała sobie zaskarbić względy Niemców na przyszłość, zamierza uczynić z Gdańska miasto neutralne, to znaczy nie należące do żadnego państwa, a równocześnie będące pod opieką wszystkich narodów. Takie załatwienie sprawy nie byłoby bez korzyści dla Polaków, ale Niemcy, jako ekonomicznie od nas silniejsze, ciągnęłyby po staremu lwią część zysków z handlu zamorskiego i z żeglugi na Wiśle, której bieg dolny miał również przy nich pozostać.

Na wieść o zamiarze Koalicji pośpieszył do Paryża Paderewski i tu w szeregu konferencji z najwybitniejszymi mężami stanu dowodził, że Polska bez Gdańska byłaby skazana na zupełną zawisłość ekonomiczną od Niemiec, a pozostawienie Pomorza (t. j. dzisiejszych Prus Zachodnich) przy Rzeszy byłoby oddaniem blizko miljona Polaków na pastwę germanizacji i zwierzęcych prześladowań pruskich.

Wynik zabiegów Paderewskiego nie jest jeszcze dzisiaj znany, ale wszystkie pisma koalicyjne donoszą, że pod wpływem naszego wielkiego rodaka sprawa Gdańska i Pomorza jest na najlepszej drodze do pomyślnego dla nas rozwiązania.

W najgorszym razie, jak się zdaje, dostaniemy 125 kilometrów czyli 117 wiorst wybrzeża i szeroki pas ziemi polskiej na Pomorzu, a Gdańsk będzie ogłoszony miastem wolnem t. j. wróci do stanu, w jakim się znajdował za czasów niepodległości Polski. Dostalibyśmy więc w tym wypadku zupełne zadośćuczynienie za krzywdę rozbiorów. Ponadto zaś przypadnie nam w udziele cały prawie Śląsk Górny, prawdziwa perła w dawnej koronie pruskiej, zawierająca połowę wszystkich pokładów węglowych Rzeszy niemieckiej i najbogatsze w Europie środkowej kopalnie cynku.

Zakończenie bezrobocia na wsi.

(Dokończenie).

Ordynarję otrzymuje pracownik z góry, a pensję z dołu.

Zboże wydawane na ordynarję, powinno być oczyszczone i w dobrym gatunku, a kartofle arfowane.

FELIKS KOZUBOWSKI. 19)
(SYN).

Jak legjonista Andrzej Turski zdobył sztandar i żonę?

27 września.

Sala, na której leżą lekko ranni, opróżnia się z dniem każdym. Jeden po drugim opuszcza gościnny dom p. Delorme i udaje się na front, aby zluzować innych. Nie byłem dziś wcale u Jędrusia. W ranie mojej nagromadziło się dużo ropy; dostałem silnej gorączki i z polecenia d-ra Denisa przeleżałem cały dzień w łóżku. Na wiadomość o tem panna Delorme przyszła mnie odwiedzić, a następnie — przysłała kwiaty. Potem zjawił się markiz i setnie mię ubawił anegdotami, któremi sypie jak z rękawa... Pod wieczór gorączka wzmogła się jeszcze bardziej.

30 września.

Dwa dni byłem nieprzytomny. Dopiero teraz, nad ranem, otworzyłem oczy. Bole w ręce zmniejszyły się, czuję natomiast dziwne drętwienie w całem ramieniu. Na razie nie zastanawiam się nad przyczyną tego zjawiska.

Pan Delorme z ojcowską troskliwością czuwał nademną w ciągu dni ostatnich. Chwilami zastępowała go córka. Mimo różnicy wieku, jaka zachodzi między mną a Delormem, polubiliśmy się obaj serdecznie. Mam dlań szacunek i miłość, płynącą z przeświadczenia o jego prawości. On ceni we mnie dzielnego oficera i przyjacela Jędrusia.

Wieczorem zmieniał mi dr. Denis opatrunki. Przy tej sposobności przekonałem się — że nie mam już lewej dłoni. Gdyby mi jej nie odjęto, musiałbym stracić potem całą rękę.

I ja więc jestem obecnie kaleką...

3 października.

Jędruś opuścił dzisiaj po raz pierwszy pokój, w którym przeleżał półtrzecia tygodnia. Z pomocą narzeczonej i jej ojca zeszedł na dół i zażywał przez kilka minut przechadzki po parku. Dzień jest wyjątkowo piękny, powietrze orzeźwiające, ale Turski nie może długo spacerować z powodu wielkiego osłabienia. Wraca przeto do pałacu i siada w wygodnym fotelu obok swej przyszłej żony. Ja także już wstałem. Rozmawiamy wszyscy o tem, co było i o tem, co — będzie.

Po raz pierwszy jemy śniadanie wspólnie we czworo. Siedzę koło Jędrusia; naprzeciw nas państwo Delorme. Przyjaciel mój przywykł już do kalectwa i wcale zręcznie posługuje się przy jedzeniu lewą ręką. Narzeczona pomaga mu zresztą dyskretnie, gdy widzi, że sam nie dałby sobie rady.

Wieczorem, na obiedzie, zjawili się tego dnia wszyscy rekonwalescenci z sali oficerskiej. Są to dwaj młodzi, o chłopięcym niemal wyglądzie, podporucznicy z 9-ej kompanji, jeden porucznik z 10-ej i jakiś kapitan z 12-ej. Przywlókł się także Goton, który ma się już lepiej, oraz Meudon, coprawda z bandażem na głowie. Doktór Denis spełnia toast za nasze zdrowie, kapitan z 12-ej kompanji wznosi okrzyk na cześć gospodarza, poczem Goton toastuje, czerwieniąc się okrutnie, za zdrowie i pomyślność panny Delorme. My, ranni, wychylamy kielichy ku czci zacnego chirurga, który mocno jest tem wzruszony. Szereg toastów kończy p. Delorme, życząc wszystkim pomyślnego wyniku wojny.

15 października.

W urzędowym organie ministerstwa wojny wyczytaliśmy długi szereg odznaczeń i awansów, przyznanych oficerom i żołnierzom trzeciego batalijonu drugiego pułku Legji cudzoziemskiej.

Krzyż legji honorowej dostali: major i kapitan Voudret (obaj zabici), porucznicy: Andrzej Turski. Klaudjusz Tissard (polegly), Meudon i... ja. Awansowali: Turski na majora, Meudon i ja na kapitanów. „Niezdara" zdystansował nas szalenie, zważywszy, że jeszcze przed paru miesiącami był tylko — wachmistrzem.

Tegoż wieczora odbyły się w uroczysty sposób zaręczyny majora Andrzeja Turskiego z córką pana Delorme. Patrząc na pełną cichego szczęścia twarz Jędrusia, utwierdziłem się w przekonaniu, że wolałby raczej utracić drugą rękę, niż wyrzec się — ukochanej...

KONIEC.

Mielenie i pytel odbywa się na koszt dworu, połowa ordynarji na pytel, połowa na razówkę. W pytlu liczy się i kasza. Mielenie na młynie dworskim (tam, gdzie miele właściciel dworu).

Pracodawcę obowiązuje opłata za ubezpieczenia bydła ordynarjuszy od ognia. Z chwilą wprowadzenia Państwowego przymusowego ubezpieczenia bydła od nieszczęśliwych wypadków, inwentarz służby będzie ubezpieczony na koszt właściciela folwarku.

Pracownik otrzyma conajmniej jedną izbę w dobrym stanie na podłodze drewnianej. Wapna do bielenia dostarcza dwór conajmniej dwa razy do roku. Mieszkanie wykwalifikowanych rzemieślników, ogrodników i dozorców powinno składać się z kuchni, izby i komory. Oprócz tego każda rodzina winna dostać odpowiednie pomieszczenia dla swego inwentarza, opału i ziemniaków, pomieszczenia dla krów w czeladniej oborze oraz chlewik przynajmniej dla 3-ch sztuk trzody chlewnej. W razie wątpliwości, czy mieszkanie jest dostatecznie dobre, rozstrzyga Komisja przedstawicieli pracowników i właścicieli ziemskich pod przewodnictwem delegata Komisarjatu.

Przez pracodawcę będą opłacane do czasu wprowadzenia w życie dekretu o kasach chorych, pomoc lekarska i akuszeryjna, szpital i apteka. Także szkoła tam, gdzie są wymagane osobne dopłaty. O ile w folwarku ilość dzieci od lat 4—7 wynosi 20, powinna być dla nich otwartą ochronka.

Na wypadek pogrzebu winny być wypłacone rodzinie zmarłego jednorazowe zapomogi w wysokości: na pogrzeb pracownika, ojca rodziny, 200 kor. żony jego 100 kor., dziecka 50 kor., aż do czasu uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawczej.

Pracownikowi należy się w każdym kwartale do 3 dni urlopu w dnie nieświąteczne. Wybór dni urlopu w porozumieniu z właścicielem, lub jego zastępcą.

Pracownikom należy się wspólna furmanka 3 razy na kwartał dla zaspokojenia potrzeb gospodarczych. W razie nagłej potrzeby, na wezwanie piśmienne Związku Zawodowego, delegaci folwarczni otrzymują furmankę do najbliższej stacji kolejowej. Pracownikowi należy się strawne za cały dzień drogi bez obiadu i kolacji 10 kor., za całą dobę 16 koron. Dojenie krów odbywa się według osobnej umowy. Sprawa wynagrodzenia t. zw. posyłki, wolnego najemnika, określa się na zasadzie dobrowolnej umowy, zawartej pomiędzy pracownikiem a pracodawcą.

Wynagrodzenie rzemieślników folwarcznych musi być wyższe, niż fornali.

Wszelkie nieporozumienia, wynikające ze stosowania niniejszej ugody rozstrzyga sąd, zgodnie z art. 15 ustawy „O załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracownikami i pracodawcami rolnymi".

Sprawy robotnicze.

Bezrobotni w Warszawie i Łodzi. Według danych urzędowych, w Warszawie przebywa w danej chwili około 72.000 robotników bez pracy. W Łodzi zaregestrowano 150.000 głów, w czem robotników mających do utrzymania rodziny 25.975. W pięciu podmiejskich gminach Łodzi znajduje się 7.912 bezrobotnych. Berlin natomiast w ubiegłym tygodniu posiadał 275.000 bezrobotnych.

Liczba bezrobotnych w Anglji, pobierających zapomogę, przekroczyła cyfrę 1 miljona, w czem około 200.000 zdemobilizowanych żołnierzy, a 495.000 kobiet. W listopadzie 1918 r. liczba bezrobotnych wynosiła tylko 80.000; od tego czasu wzrastała o 56.148 tygodniowo.

Wydajność pracy. Z danych urzędowych przytaczamy następujące nader charakterystyczne dane o wydajności pracy górników polskich. Przed wojną wydajność kopalni węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskim wynosiła 1 tonnę na dniówkę robotnika, obecnie zaś 0.35 tonny; na Śląsku Górnym przed wojną 1.2 ton. obecnie 0.7 ton. węgla. Ogólna liczba zatrudnionych w całem polskiem Zagłębiu węglowem wynosiła 23500 ludzi, produkujących takąż samą liczbę tonn węgla dziennie. Obecnie pracuje 32.000 ludzi, wydajność zaś pracy spadła do 14.000 tonn dziennie. Czy na kolejach naszych wydajność pracy jest lepsza?

LICHWA.

Jedna z Czytelniczek naszych prosi nas o zamieszczenie następującego oświadczenia:

„W sobotę, d. 26 b. m., chcąc kupić wątroby wieprzowej, zwróciłam się do rzeźnika w jatce nr. 5 (koło Magistratu), p. Słupczyńskiego, z zapytaniem o cenę. Usłyszawszy, że pan ten żąda 10 kor. za funt wątroby, udałam się do innego, który sprzedał mi funt takiej samej wątroby za 6 koron. Czem wytłumaczyć tę niesłychaną, nawet w Lublinie, różnicę cen? Przecież rzeźnik, u którego wątrobę kupiłam, nie sprzedał mi jej bez zarobku. Dlaczego p. Słupczyński chciał jeszcze o 4 korony więcej na funcie ponad zysk innych?"

Zamieszczając te słowa, nie możemy powstrzymać się od wyrazów oburzenia, że tego rodzaju bezwstydny wyzysk uprawia się w biały dzień pod bokiem Magistratu, Milicji i Urzędu walki z lichwą. Dokądże różni panowie w rodzaju wyżej wymienionego będą igrać z cierpliwością ubogich.

Wojna na ziemiach polskich.

Zwycięski pochód wojsk polskich na Litwie.

Armja polska, walcząca na Litwie, odniosła w ostatnich dniach szereg wspaniałych zwycięstw. Wojska bolszewickie, mimo znacznej przewagi liczebnej, doznały wszędzie zupełnej klęski.

Pierwszym czynem, który sławą okrył bijące się tam pułki polskie, jest

zdobycie Lidy,

bronionej zaciekle przez bolszewików. Piechota polska musiała kilkakrotnie łamać bagnetami opór wroga, a suwalski pułk zdobywał dom za domem, dopóki nie oczyścił miasta z najeźdźców. Urzędowy komunikat polski stwierdza, że

żydzi strzelali do naszych żołnierzy,

walcząc po stronie bolszewików. Czyż nie jest to wyraźnym dowodem, że Polska ma w żydach najzawziętszych nieprzyjaciół?

Lida została ostatecznie zdobyta nad ranem 17 kwietnia. W ręce polskie wpadły: pociąg pancerny, kilka pociągów z żywnością i wielkie zapasy broni i amunicji, ponadto kilka armat, kilkadziesiąt karabinów maszynowych i 350 jeńców, między nimi zaś kilku komisarzy bolszewickich.

Jak niegodziwe i nieuzasadnione jest wrogie stanowisko żydów, dla których wszak zawsze byliśmy dobrodziejami, świadczy okoliczność, że ludność białoruska z radością witała wszędzie wkraczających Polaków.

Odzyskanie Wilna.

W dwa dni po tem wielkiem zwycięstwie odniosła armja polska sukces jeszcze wspanialszy. Wojska nasze w bohaterskich i zaciętych bojach zdobyły Wilno, które po męczeństwie okupacji pruskiej i bolszewickiej, po stu kilkudziesięciu latach niewoli moskiewskiej jakby cudem „wraca na Ojczyzny łono".

Bolszewicy, zdając sobie sprawę z ważności Wilna, bronili go z zajadłą zaciekłością, tak, że polski żołnierz musiał niemal każdą część miasta bagnetami zdobywać. Krwawy trud opłacił się jednak, skoro Wilno dostało się w nasze ręce. Jak wynika z urzędowych wiadomości, wzięto do niewoli kilku członków „rządu" bolszewickiego na Litwie.

Bohaterskie wojska polskie zdobyły nadto w tym samym dniu Baranowicze i Nowogródek, biorąc kilkuset jeńców i wielki łup wojenny.

Z życia naszego Stowarzyszenia.

W niedzielę dnia 4 maja

w górnej sali po-Dominikańskiej

wygłoszona zostanie

o godz. 6 po poł.

część druga pogadanki p. t.

„Granice Polski".

Następnie będzie dyskusja na temat aprowizacji.

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: Feliks Kozubowski.

„Drukarnia Ludowa" J. Popiela — Lublin.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.